

Konflikt bliskowschodni na tle procesu globalizacji

Rozwój współczesnego świata odbywa się pod znakiem procesów, których przebieg, zakres jak i skutki oddziaływania są trudne do zdiagnozowania. Do takich procesów należy zaliczyć globalizację.

Proces ten ciągle postępuje, obejmując swoim zasięgiem coraz to nowe obszary ludzkiej aktywności i nowe kraje świata. Różnorodne skutki globalizacji odczuwają także kraje Bliskiego Wschodu. Region ten, ze względu na jego szczególne nasycenie czynnikami konfliktogennymi, odczuwa te skutki w sposób szczególnie dotkliwy.

Współczesny proces globalizacji, za sprawą niekwestionowanej pozycji hegemonicznej Stanów Zjednoczonych, przyjął zabarwienie liberalne i odbywa się w cieniu gwiazdzystego sztandaru. Przejawia się to w dążeniu USA do powszechnej liberalizacji zasad handlu, znoszenia barier celnych i otwieraniu kolejnych rynków dla ludzi, towarów, usług, kapitału i idei. Nieprzypadkowo w krajach Bliskiego Wschodu to właśnie Stany Zjednoczone postrzegane są jako główny rzecznik, a zarazem największy beneficjent globalizacji. W głoszonej przez kolejne amerykańskie administracje doktrynie liberalnej, zasady demokracji i wolnego handlu mają być panaceum na wszystkie bolączki współczesnego świata.

Stany Zjednoczone w tych zasadach upatrują także sposobu rozwiązania bliskowschodniego węzła gordyjskiego, nie biorąc pod uwagę ani specyfiki regionu, ani jego uwarunkowań historycznych, kulturowych w tym religijnych. Jedyne supermocarstwo narzuca regionowi Bliskiego Wschodu zachodni uniwersalizm gospodarczy, polityczny i kulturowo-cywilizacyjny. Spotyka się to ze zrozumiałym oporem tradycyjnych społeczeństw krajów bliskowschodnich. Skutki tak prowadzonej ekspansji mają wydźwięk ponadregionalny, a nawet globalny, i jak bumerang uderzają w społeczeństwa Zachodu.

Kraje Bliskiego Wschodu, jako kraje będące producentami ropy naftowej, przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy zaliczane są do grupy krajów rozwijających

się¹. W latach 1990–1996 ich udział w światowym eksporcie dóbr i usług wahał się w granicach 20–24 %, przy czym w ich handlu dominowały kraje uprzemysłowione. W połączeniu ze stałą (od 60. lat) tendencją spadkową udziału produktów rolnych i surowców w światowej strukturze eksportu, daje to efekt nieustannego ubożenia tej grupy krajów².

Surowcowy i generalnie monokulturowy charakter gospodarek krajów bliskowschodnich powoduje, że są one odbiorcami, a nie producentami i eksporterami zaawansowanej myśli technicznej. Podobnie jest w sferze usług. Ta prawidłowość stawia Bliski Wschód w zdecydowanie gorszej pozycji ekonomicznej w stosunku do grupy krajów wysoko rozwiniętych. I po raz kolejny wśród tych krajów na czoło wysuwają się Stany Zjednoczone, ponieważ to właśnie ten kraj odgrywa w regionie rolę wiodącą. O jego ekonomicznej dominacji, i to w wymiarze globalnym, świadczy dobitnie casus Iraku w kontekście amerykańskich planów powojennej odbudowy tego kraju. W procesie tym zasadniczą rolę mają odegrać firmy amerykańskie. I to zapewne amerykańska gospodarka najwięcej zyska na irackiej wojnie, wetując sobie olbrzymie nakłady poniesione na jej prowadzenie. Komplikująca się sytuacja USA w Iraku powoduje, że szukają one porozumienia z ONZ i krajami UE (głównie z Niemcami i Francją) w celu większego umiędzynarodowienia procesu powojennej odbudowy tego kraju³.

W aspekcie ekonomicznym globalizacja, ogólnie rozumiana jako proces otwierania nowych rynków zbytu na towary, usługi i kapitał, jest procesem jednostronnym. Jej głównym beneficjentem jest grupa krajów wysoko uprzemysłowionych. Nawet najbardziej zasobne w ropę kraje Bliskiego Wschodu nie są w stanie sprostać tej rywalizacji. Negatywnych skutków tego jednostronnego przepływu nie równoważy ani potencjalna siła broni naftowej, ani znany w ekonomii efekt skapywania⁴.

Rosnące dysproporcje w poziomie rozwoju tych dwóch obszarów ekonomicznych prowadzą do eskalacji napięć, grożąc dalszą destabilizacją regionu. Tym bardziej, że zyski z eksportu bliskowschodniej ropy nie służą podnoszeniu poziomu rozwoju krajów bliskowschodnich ani zmianie struktury ich gospodarek. W dużej mierze dochody te służą utrzymywaniu się przy władzy rządzących, konserwatywnych reżimów, budząc tym sprzeciw biedniejszych warstw społecznych. Z tego między innymi powodu, nawet posiadająca największe złoża ropy na świecie Arabia Saudyjska, stała się krajem niestabilnym i niebezpiecznym. Napięcie w tym kraju wzmagają dychotomia pomiędzy wahabickimi, skrajnie konserwatywnymi rządami

¹ L. W. Zybilkiewicz, *Struktura i funkcjonowanie współczesnej gospodarki światowej*, [w:] E. Cziomer, L. W. Zybilkiewicz, *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, Warszawa–Kraków 2000, s. 177.

² Ibidem, s. 180–181.

³ N. King jr, *Europejskie firmy też chcą kawałek tortu*, *Gazeta Wyborcza* 2003, 64 s. 30.

⁴ E. Cziomer, L. W. Zybilkiewicz, *Zarys współczesnych stosunków międzynarodowych*, Warszawa–Kraków 2000, s. 175.

Saudów, a ich strategicznym sojuszem ze Stanami Zjednoczonymi. Nie jest zatem dziełem przypadku, że głównymi wykonawcami zamachów z 11 września, podobnie jak Osama bin Laden, byli Saudyjczycy⁵.

Wpływy procesu globalizacji na Bliskim Wschodzie nie ograniczają się do sfery ekonomii. Kolejnym aspektem tego problemu jest czynnik kulturowo-cywilizacyjny, który w tym przypadku nieuchronnie nabiera znaczenia religijnego. Zachodnie wzorce kulturowe, ze wszystkimi swoimi pozytywami i negatywami, docierają także w ten region świata. Konsumpcjonizm, swoboda w sferze obyczajów, pośpiech, nastawienie na zysk, agresywna reklama – te i inne przejawy zachodniego uniwersalizmu – wywołują w świecie arabskim silny odruch oporu. Sprzeczne są bowiem z duchem i zasadami islamu. Co za tym idzie, postrzegane są i traktowane jako obce i stanowiące zagrożenie dla kulturowej tożsamości Arabów. Im bardziej wpływy te rosną, tym większy opór wywołują. Powodują tym samym radykalizację nastrojów społecznych i wzrost popularności idei fundamentalistycznych, nawołujących do odrodzenia islamu w duchu wartości tradycyjnych. Obiektem wrogości stają się rządy krajów arabskich, które zdaniem fundamentalistów nie sprzeciwiają się wpływom Zachodu, a nawet je popierają. Obiektem takich ataków jest nawet skrajnie konserwatywna monarchia saudyjska, która od 1990 roku jest strategicznym sojusznikiem USA i rzecznikiem ich interesów w regionie⁶.

Zachodnie wzorce kulturowe w świecie arabskim utożsamiane są z wzorcami religijnymi. Zatem kulturowa ekspansja świata zachodniego w tym regionie postrzegana jest w kategoriach religijnych, na co świat arabski jest szczególnie wrażliwy. Niedocenianie tego aspektu konfliktu bliskowschodniego przez polityków zachodnich jest zatem jedną z przyczyn jego długotrwałości, eskalacji i radykalizacji form. Sytuację w regionie dodatkowo zaognia amerykańska polityka bezwarunkowego popierania Izraela, który z założenia jest państwem religijnym, żydowskim. Państwo to, chociaż mniej lub bardziej formalnie zaakceptowane przez większość państw arabskich, traktowane jest jak ciało obce w arabskim żywiole. Izrael postrzegany jest przez Arabów jako nośnik kultury Zachodu. Dlatego też przywódca al Kaidy, Osama bin Laden twierdzi, że: „[...] wyzwolenie Arabii spod okupacji niewiernych jest, obok zniszczenia Izraela, głównym zadaniem al Kaidy”⁷.

Zachodni uniwersalizm, jako jeden z przejawów globalizacji, dostrzegany jest także w sferze polityki. Demokracja propagowana jest przez zachodnich polityków jako najlepszy i najbardziej sprawiedliwy ustrój polityczny. Przy tym z uporem godnym lepszej sprawy i z misjonarskim zacięciem traktują oni demokrację jako ustrój uniwersalny. Celują w tym zwłaszcza amerykańscy neokonserwatyści, na czele z prezydentem Bushem juniorem. W ich filozofii demokracja ma być panaceum na

⁵ J. Kurski, *Potykamy się na Iraku, wywiad z Aleksandrem Smolarem*, Gazeta Wyborcza 2003, 65, s. 6.

⁶ B. Węglarczyk, *Kolą Katar*, Gazeta Wyborcza 2003, 101, s. 1.

⁷ Ibidem.

wszystkie problemy i bolączki współczesnego świata, a jej zaszczepienie na Bliskim Wschodzie jest warunkiem sine qua non pokoju w tym regionie. Nawet jeśli to zaszczepienie miałoby się odbyć przy użyciu siły militarnej i z akceptacją, lub bez akceptacji opinii międzynarodowej i samych zainteresowanych⁸. Tymczasem na Bliskim Wschodzie nie ma tradycji demokratycznych. W żadnym z krajów tego regionu nie funkcjonuje demokracja w rozumieniu zachodnim.

Cechą problemów globalnych jest ich globalny zasięg oraz konieczność szerokiej współpracy środowiska międzynarodowego dla ich rozwiązywania, lub zapobiegania im⁹. Do takich problemów należy konflikt bliskowschodni. Proces globalizacji wpływa na jego przebieg zarówno w sposób pośredni, jak i bezpośredni. Ale konflikt ten jest także źródłem problemów o zasięgu globalnym. Nierozwiązywalna do tej pory kwestia palestyńskiej suwerenności skutkuje permanentną labilnością całego regionu. To z kolei, z powodu jego strategicznego znaczenia dla światowej gospodarki i powiązań z największymi kręgami kulturowo-religijnymi, przekłada się na globalny brak stabilizacji. Każdy poważniejszy kryzys na Bliskim Wschodzie miał reperkusje ponadregionalne.

Na obecnym etapie rozwoju uprawnione wydaje się być twierdzenie o globalizacji konfliktu bliskowschodniego, ponieważ jego oddziaływanie jest globalne. Wydarzenia z 11 września 2001 roku są tego najlepszym dowodem.

Rozwiązanie konfliktu na Bliskim Wschodzie wymaga zbiorowego wysiłku i współpracy jego bezpośrednich uczestników. Jednak do takiej współpracy niezbędna jest ich dobra wola, która, niestety, nie jest kategorią polityczną, ale materialną. Celu tego nie da się również osiągnąć przy braku poszanowania i zrozumienia dla specyfiki regionu oraz rzeczywistych dążeń i aspiracji jego mieszkańców.

Terroryzm jako instrument walki politycznej w konflikcie bliskowschodnim nie jest zjawiskiem nowym. Historia tego konfliktu znacząca jest aktami terroru, od którego nie stroniła ani strona arabska, ani żydowska.

W okresie przed powstaniem państwa Izrael głównymi sprawcami ataków terrorystycznych w Palestynie byli Żydzi. Do maja 1948 roku celem ataków żydowskich ugrupowań terrorystycznych były brytyjskie wojska okupacyjne oraz cywilna ludność arabska. Do najkrwawszych zamachów antybrytyjskich należy wysadzenie 22 lipca 1946 roku przez Irgun hotelu Król Dawid w Jerozolimie¹⁰.

Akty terroru, dokonywane przez Irgun i grupę Sterna, były elementem walki Żydów o własne państwo w Palestynie. Żydzi, mordując przedstawicieli brytyjskiej administracji, skutecznie przekonywali angielską opinię publiczną, że dalsza okupacja będzie dla niej bardzo kosztowna.

⁸ E. Thomas, *Skąd ta wojna?*, Newsweek 2003, 13, s. 10.

⁹ Z. Cesarz, *Problemy globalne współczesności – ich cechy i katalogi*, [w:] Z. Cesarz, E. Stadtmüller, *Problemy polityczne współczesnego świata*, Wrocław 1998, s. 18.

¹⁰ K. Karolczak, *Encyklopedia terroryzmu*, Warszawa 1995, s. 100.

Żydowskie ataki terrorystyczne przeciwko arabskiej ludności Palestyny miały cel psychologiczny. Ich zadaniem było zastraszenie tej ludności i zmuszenie jej do opuszczenia własnych domostw w obawie o własne życie. Natężenie tych zamachów wzrosło zwłaszcza w okresie pomiędzy ogłoszeniem decyzji o podziale Palestyny, a proklamacją przez Ben Guriona powstania państwa Izrael. Taki właśnie cel miała rzeź w podjerozolimskiej wiosce Deir Jasin, dokonana przez Irgun i komando Sterna 10 kwietnia 1948 roku. Irgunem dowodził Menachem Begin, późniejszy laureat pokojowej nagrody Nobla z 1980 roku. Jednym z dowódców komanda Sterna był Icchak Szamir, od 1983 roku następca Begin, na fotelu premiera Izraela¹¹.

Jednym ze skutków powstania państwa Izrael było dramatyczne pogorszenie się sytuacji arabskiej ludności Palestyny. Żydzi, którzy przy wydatnej pomocy terroru zdołali wywalczyć prawo do posiadania własnego państwa, teraz odmawiali tego prawa Palestyńczykom. W odpowiedzi na to, żyjący pod izraelską okupacją Arabowie uznali, że za pomocą terroru uda im się zniszczyć Izrael i wymusić powstanie państwa Palestyńskiego. Dali temu wyraz w Palestyńskiej Karcie Narodowej, której punkt dziewiąty mówi, że: „[...] jedynym sposobem wyzwolenia Palestyny jest walka zbrojna”¹².

Palestyński terroryzm początkowo skierowany był przeciwko Izraelowi i niektórym reżimom arabskim, a zwłaszcza przeciwko Jordanii. Ofiarą tego terroru padł emir Transjordanii, Abdalla. 21 lipca 1951 roku został on zamordowany przez związanego z Hadż Aminem Palestyńczyka. Zamach był zemstą za jordańską aneksję Zachodniego Brzegu i Wschodniej Jerozolimy¹³.

Eskalacja terroru na kraje spoza regionu nastąpiła na początku lat siedemdziesiątych i miała kilka przyczyn. Po pierwsze, w doktrynie takich radykałów jak George Habasz (LFWP): „[...] wrogiem był Izrael, syjonizm, imperializm i wszystkie siły reakcyjne, a polem bitwy był cały świat”¹⁴. Zatem droga do palestyńskiej suwerenności wiodła przez światową rewolucję, którą należało wzniecić przy pomocy ślepego terroru. Po drugie, Palestyńczycy zrozumieli, że świat zachodni nie zainteresuje się ich losem, dopóki sam boleśnie nie odczuje istnienia problemu. Po trzecie, terrorystyczne ataki na cele w świecie zachodnim miały wymusić, zwłaszcza na USA, zaprzestanie popierania i sponsorowania Izraela.

Organizacje terrorystyczne nie mają szans swobodnego działania w państwach, rządzonych przez autorytarne reżimy. Wynika to z faktu, że reżimy te poddają ścisłej kontroli całość życia politycznego i społecznego danego kraju. Reguła ta działa także w odniesieniu do krajów bliskowschodnich. Terrorystyczna organizacja al Kaida Saudyjczyka Osamy ibn Ladena nie działała w Arabii Saudyjskiej, ale w Afganistanie. Rządzący tam od 2001 roku reżim Talibów sprzyjał działaniom islamskich

¹¹ D. Yallop, *W pogoni za szakalem*, Warszawa 1994, s. 55.

¹² A. Bukowska, *Palestyńczycy, ich życie i walka*, Warszawa 1998, s. 525.

¹³ J. i J. Wallach, *Arafat w oczach przyjaciół i wrogów*, Warszawa 1991, s. 199.

¹⁴ D. Yallop, *W pogoni...*, s. 59.

organizacji terrorystycznych, w tym i al Kaidy. Chociaż 11 września 2001 roku jej członkowie dokonali zamachów na obiekty cywilne na terenie Stanów Zjednoczonych, to bezpośrednim wrogiem islamistów nie są USA. Są nim autorytarne reżimy arabskie, takie jak Egipt, Algieria, Tunezja, Syria czy Arabia Saudyjska¹⁵. Organizacje fundamentalistyczne, będące zagrożeniem dla ich stabilności, są w tych krajach zwalczane, a ich przywódcy ścigani, więzieni i prześladowani. Często przy użyciu tortur.

Fundamentalisci oskarżają liderów państw arabskich o zdradę zasad islamu. Powodem jest nie dość energiczne, w ich pojęciu, zwalczanie Izraela i popieranie amerykańskiej obecności w rejonie świętych miejsc islamu. Według fundamentalistów Amerykanie, jako niewierni, swoją obecnością bezczeszczą te miejsca. Pomagają także arabskim przywódcom utrzymywać ich autorytarne rządy. Dlatego fundamentalisci islamscy, nie mogąc uderzyć we wroga bezpośredniego, atakują wroga pośredniego. Tym wrogiem są Stany Zjednoczone. Są one nadal, za sprawą otwartości systemu demokratycznego, stosunkowo łatwym celem.

Celem zamachu terrorystycznego na World Trade Center z 11 września 2001 roku było tak bolesne ugodzenie USA, aby te wstrzymały poparcie dla monarchii Saudów i wycofały się z Arabii Saudyjskiej. Amerykańska obecność w tym kraju trwa już sześćdziesiąt lat¹⁶. Społeczeństwo saudyjskie nie jest już tak bogate jak dawniej. Tym samym stało się bardziej sfrustrowane i podatne na idee niesione przez islamski fundamentalizm. Taka sytuacja stanowi zagrożenie dla reżimu Saudów w dzisiejszym kształcie. Amerykańska obecność na Półwyspie Arabskim tylko komplikuje jego sytuację i podgrzewa nastroje społeczne. Z tego powodu obecna administracja amerykańska musiała podjąć decyzję o wycofaniu się z Arabii Saudyjskiej. Przejęcie kontroli nad największymi złożami ropy naftowej na świecie przez islamistów w wyniku upadku Saudów miałyby nieobliczalne reperkusje dla globalnej równowagi.

Wszystko to pokazuje, że współczesny terroryzm, a zwłaszcza terroryzm znajdujący swoje uzasadnienie w muzułmańskim fundamentalizmie, jest zjawiskiem o oddziaływaniu globalnym. Zakotwiczony w średniowiecznych zasadach tradycyjnego islamu, jako narzędzi walki używa najbardziej zaawansowanych, współczesnych technologii. Tradycyjna, fanatyczna religijność, uzbrojona w silną motywację i nowoczesną technikę, stanowi bardzo niebezpieczną broń. Nic zatem dziwnego, że społeczność międzynarodowa uznała to zjawisko za zagrożenie dla zachodniej cywilizacji, a jego zwalczanie – za priorytet.

Główny ciężar walki ze światowym terroryzmem wzięły na siebie Stany Zjednoczone i administracja prezydenta Busha juniora¹⁷. Jednak z obserwacji konfliktu bliskowschodniego można wysnuć wnioski, że kolejne amerykańskie administracje ponoszą odpowiedzialność za jego długotrwały i krwawy przebieg.

¹⁵ F. Ajami, *Wygrać wojnę dla Arabów*, Gazeta Wyborcza 2003, 8–9 marca, s. 13.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ J. Meacham, *Czego ojciec nie dokończył*, Newsweek 2003, 13, s. 15.

Terroryzmu nie można zlikwidować zwalczając terroryzm, ponieważ sam w sobie nie jest on przyczyną, ale skutkiem. Zwalczyć terroryzm można tylko poprzez usuwanie tych czynników, które go napędzają. Chociaż na pozór nie widać bezpośredniego związku pomiędzy atakami na World Trade Center a nierozwiązanym problemem palestyńskim, to ten związek istnieje. Co więcej, rozwiązanie kwestii państwa palestyńskiego jest kluczem do zażegnania konfliktu bliskowschodniego. Obie palestyńskie intifady są dowodem na to, że bezwarunkowe popieranie każdej polityki Izraela w stosunku do Palestyńczyków jest ślepyim zaułkiem. Spirale przemocy, która jest główną przeszkodą na drodze do pokoju można i trzeba przerwać. Warunkiem zakończenia tego konfliktu jest kontynuowanie izraelsko-palestyńskiego dialogu, pomimo trwania samobójczych zamachów. Błędem, albo celowym działaniem rządu Izraela, jest uzależnianie jego prowadzenia od zaprzestania przemocy przez Hamas i Dżihad.

Terror na Bliskim Wschodzie będzie trwał nadal. Zawsze znajdują się szahidzi gotowi umrzeć za wiarę i Allacha w samobójczym zamachu. Im więcej taki zamach pociągnie za sobą ofiar, tym lepiej. Tym większa chwała dla samobójcy i jego rodziny. W Palestynie nawet dzieci chcą zostać szahidami¹⁸. Im więcej będzie zamachów i ich ofiar, tym ostrzejsza będzie riposta Izraela. Spirala przemocy będzie nadal nakręcana.

Współczesny islam i świat arabski nie jest wojowniczy. Jest to paradoks. Współczesny islam i świat arabski został zepchnięty do głębokiej defensywy. Zarówno w sferze ekonomicznej jak i kulturowo-cywilizacyjnej. Terroryzm islamski jest gwałtowną reakcją tego świata na okupację, biedę i poniżenie. Jest odpowiedzią na infantylną i arogancką politykę, uprawianą przez ludzi do tego nieprzygotowanych. Jest skutkiem wieloletniego traktowania regionu Bliskiego Wschodu w sposób instrumentalny jako rezerwuaru strategicznego surowca – ropy naftowej.

To, co nomenklatura Izraela i USA nazywa strukturami terrorystycznymi, dla Palestyńczyków jest walczącą o niepodległość partyzantką. Natomiast metody walki podyktowane są warunkami, w których ta walka jest prowadzona. Co więcej, metody te niewiele różnią się od metod, stosowanych przez Żydów w okresie ich walki z Brytyjczykami. Różnica tkwi w zasadach religii. Otóż judaizm, w przeciwieństwie do islamu, nie zna terminu „szahid”, czyli męczennik za wiarę. Z tego powodu Żydzi, dokonując aktów terroru wymierzonych w Brytyjczyków i Arabów, nie stosowali taktyki zamachów samobójczych.

Współczesny terroryzm palestyński jest drastyczną, niezwykle radykalną formą walki narodu o prawo do samostanowienia. Samobójcze ataki na cele cywilne w Izraelu są aktami rozpaczki tego narodu i wołaniem o pomoc, kierowanym do społeczności międzynarodowej.

Gdy zawodzą środki polityczne, do głosu dochodzi przemoc. Terror islamski będzie trwał, dopóki Stany Zjednoczone nie zmuszą Izraela do wyrażenia bezwa-

¹⁸ R. Frister, *Ładunek nienawiści*, Polityka 2003, 6, s. 48.

runkowej, trwałej zgody na palestyńskie państwo. Jednak Izrael wielokrotnie udowodnił, że jest sojusznikiem Ameryki, ale nie jej wasalem. Dlatego też każdy plan pokojowy, który nie uwzględnia tego postulatu, skazany jest na niepowodzenie. Dowodzi tego fiasko amerykańskiego planu pokojowego dla Bliskiego Wschodu, zwanego „Mapą drogową”. Samobójczy zamach Hamasu i Dżihadu w Jerozolimie z 19 sierpnia 2003 roku spowodował zerwanie przez Izrael rozejmu, trwającego od 29 czerwca tego roku¹⁹.

W odpowiedzi na zamach premier Autonomii Mahmud Abbas zerwał kontakty z oboma ugrupowaniami i zapowiedział ujęcie i ukaranie jego sprawców²⁰. Takich deklaracji nie wygłaszał nawet Jaser Arafat, zdając sobie sprawę z własnej niemożności ich realizacji. A Abu Mazen to polityk znacznie słabszy od Arafata. Nie posiada ani jego autorytetu w OWP, ani środków finansowych. Te zaś wpływają do biura Abu Amara²¹. Arafatowi natomiast nie zależy na tym, aby jego konkurent do rządu dusz nad Palestyńczykami odniósł sukces w rokowaniach z Izraelem.

Charakterystyczna jest w tej sytuacji postawa premiera rządu Izraela, Ariela Szarona, który zdając sobie sprawę z niewykonalności żądań, domaga się od Mahmuda Abbasa powstrzymania ekstremistów islamskich.

W konflikcie bliskowschodnim nie tylko strona palestyńska stosuje terror jako instrument realizacji celów politycznych. Nie stroniło i nie stroni od niego także państwo Izrael. Zmianie uległa tylko jego forma. Działania, których dopuszcza się armia tego kraju i jego służby specjalne w stosunku do struktur palestyńskich oraz państw arabskich, wyczerpują znamiona terroryzmu państwowego²². Izrael, jeśli uznaje to za uzasadnione z punktu widzenia jego bezpieczeństwa, ucieka się zarówno do terroryzmu państwowego wewnętrznego, jak i międzynarodowego.

Do takich akcji zalicza się zniszczenie przez lotnictwo Izraela siedziby OWP (była to próba zamordowania Jasera Arafata) w Tunisie w 1985 roku²³. Znamiona międzynarodowego terroryzmu państwowego Izraela wyczerpują także dziesiątki zamachów na działaczy palestyńskich, dokonywane przez izraelskie służby specjalne poza granicami tego kraju. Takim aktem terroru państwowego było zabójstwo Mohammeda Budii (1973, Paryż), czy likwidacja Ali Hassana Salameha (1979, Bejrut)²⁴.

Aktów międzynarodowego terroryzmu państwowego na Bliskim Wschodzie dopuszczały się także Stany Zjednoczone. 16 kwietnia 1986 roku lotnictwo tego kraju dokonało nalotu na libijskie miasta Trypolis i Benghazi²⁵. Celem nalotów było

¹⁹ *Zamrażanie i zrywanie*, Gazeta Wyborcza 2003, 194, s. 7.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ *Ibidem*.

²² Z. Cesarz, *Terroryzm międzynarodowy*, [w:] Z. Cesarz, E. Stadtmüller, *Problemy polityczne...*, s. 305.

²³ *Ibidem*.

²⁴ K. Karolczak, *Encyklopedia...*, s. 134, 173.

²⁵ D. Yallop, *W pogoni...*, s. 223.

zamordowanie Muamara Kadhafiego. Prezydent Reagan obciążył libijskiego przywódcę odpowiedzialnością za zamach na jeden z berlińskich klubów, w którym zginął jeden amerykański żołnierz.

Jak z tego wynika, terroryzm na Bliskim Wschodzie ma wiele form i stosowany jest przez wszystkich uczestników konfliktu.

Bliskowschodnia „Mapa drogowa” jest drugim, obok usunięcia irackiego reżimu Saddama Husajna, integralnym elementem antyterrorystycznej krucjaty prezydenta Busha²⁶. Fiasko tego planu, w połączeniu z realną perspektywą wietnamizacji wojny w Iraku, równoznaczne jest z klęską amerykańskiej polityki równowagi w regionie.

Oznacza to, że bliskowschodnie stronnictwo wojny odniosło kolejny, spektakularny sukces. To bardzo zły prognostyk dla regionalnej i globalnej stabilizacji.

²⁶ J. Kurski, *Potykam...*, s. 6.